

Pożegnanie

Żegnając prof. dr. hab. med. Włodzimierza Brühla, jesteśmy przekonani, że jego osobowość pozostanie nie tylko w pamięci tych, którzy go poznali, ale także na zawsze w historii reumatologii polskiej.



Profesor W. Brühl zainteresował się chorobami reumatycznymi już pod koniec studiów medycznych na Uniwersytecie Wileńskim w 1938 r., gdy po przeczytaniu książki J. Bauera *Der sogenannte Rheumatismus* postanowił pogłębiać swoją wiedzę na temat *reumatyzmu* w klinice berlińskiej. Wybuch wojny uniemożliwił realizację tych planów. Odniesiony w kampanii wrześniowej uraz kręgosłupa na zawsze odebrał młodemu lekarzowi sprawność fizyczną, ale nie umniejszył chęci niesienia pomocy ludziom cierpiącym, w szczególności z powodu chorób reumatycznych. Doktor Brühl jeszcze pod koniec wojny zastosował po raz pierwszy sole złota (Solganal-oleosum) u chorego na – wg ówczesnej nomenklatury – gościec przewlekły postępujący.

Po zakończeniu wojny Włodzimierz Brühl nawiązuje kontakt z przyszłą założycielką Instytutu Reumatologii w Warszawie, prof. Eleonorą Reicher oraz pierwszym ordynatorem Kliniki Reumatologii dr (później profesor) Jadwigą Pągowską i organizuje pierwszą poradnię reumatologiczną w Białymstoku. W 1947 r. rozpoczyna pracę w Cieplicach Śląskich, gdzie organizuje 80-lóżkowy oddział reumatologiczny. Na stanowisku ordynatora tego oddziału pozostaje do 1950 r., skąd powołany zostaje przez prof. Eleonorę Reicher do nowo utworzonego Instytutu Reumatologii.

W latach 1961–1973 pełnił funkcję dyrektora Instytutu, przyczyniając się do rozwoju zaplecza naukowego tej jednostki i zwiększenia liczby klinik zapewniających opiekę chorym. Dzięki działalności profesora Włodzimierza Brühla jednostka stała się wiodącym ośrodkiem reumatologii polskiej, odpowiedzialnym za organizację zwalczania chorób reumatycznych w kraju i szkolenie młodego pokolenia lekarzy.

Ogromny wkład Profesora do nauki, w postaci licznych publikacji i wystąpień na kongresach krajowych i zagranicznych, nie jest jedyną po Nim spuścizną. Z niespotykaną wytrwałością potrafił w trudnych czasach zdobywać zezwolenia i fundusze na dydaktykę i organizować zespoły naukowców do publikacji podręczników. Był redaktorem i współautorem podręcznika *Choroby narządu ruchu* i stale unowocześnianych 6 wydań *Zarysu reumatologii*, autorem rozdziałów o chorobach reumatycznych w podręcznikach chorób wewnętrznych prof. E. Szczeklika, prof. F. Kokota, oraz prof. T. Orłowskiego i współredaktorem *Vademecum lekarza ogólnego*.

Jest twórcą czasopisma *Reumatologia*, które od 1963 r. redagował przez 28 lat. W okresie tym Profesor, jako redaktor naczelny kwartalnika, ocenił i opracował edytorsko tysiące publikacji i streszczeń z piśmiennictwa zagranicznego. Obdarzony talentem słowa i rzadko spotykaną erudycją inspirował, a także uczył umiejętności zbierania i wykorzystywania informacji we własnych publikacjach. Niewątpliwie zasłużył się tym kilku pokoleniom lekarzy. Mimo podeszłego już wieku, nieustannie śledził postępy wiedzy z zakresu reumatologii, a swą troskę o jej losy bardzo pięknie wyraził w artykule wspomnieniowym, opublikowanym w naszym kwartalniku w 2001 r. (*Reumatologia* 2001; 39: 109-111): *Mnie osobiście cieszy też to, że rozpoczęte w 1963 roku systematyczne wydawanie „Reumatologii” przerodziło ją z kopciuszka na gazetowym papierze w jedną z królowien polskich wydawnictw lekarskich. Niech więc to nasze, a po części moje czasopismo żyje i rozwija się nadal, niech żyją i rozwijają swą działalność ci, co wzbogacają jego treść i formę.* Traktując te słowa jako szczególną formę testamentu, wyrażamy swą wdzięczność Profesorowi Włodzimierzowi Brühlowi za ogrom dokonania na polu reumatologii i inspirację do dalszego wysiłku.

Redakcja Reumatologii

Epitafium dla Profesora Włodzimierza Brühla

Teksty przemówień na Jego pogrzebie
na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie
30 grudnia 2004 r.

Szanowni Państwo,

Żegnamy dziś człowieka, który nie tylko pozostanie w sercach i wdzięcznej pamięci swych bliskich, przyjaciół i współpracowników jako wspaniała osobowość, ale który wpisał się także w historię polskiej medycyny jako jeden z odchodzącego pokolenia tworzących ją mistrzów.

Był jednym ze współtwórców polskiej reumatologii, wieloletnim dyrektorem Instytutu Reumatologii i niejednym z nas właśnie pod jego baczny okiem stawiał swe pierwsze kroki na niełatwej medycznej ścieżce. Był na niej naszym przewodnikiem, a jego ogromna wiedza i doświadczenie pozwoliły mu pozostawić bogaty dorobek – przeszło 85 prac naukowych, podręczników – który dziś budzi nie tylko szacunek, ale stanowi też cenny, wciąż aktualny wkład prof. Włodzimierza Brühla w obecny obraz polskiej reumatologii.

Do swej wiedzy i pozycji doszedł ciężką drogą, wiodącą przez burzliwe czasy. Absolwent Uniwersytetu Wileńskiego z 1937 r., już wkrótce dał świadectwo swojego poświęcenia, biorąc czynny udział w kampanii września 1939 r. Mimo odniesionych w niej ran i mrocznych lat okupacji, z uporem kontynuował swą medyczną karierę: przez oddziały wewnętrzne szpitali Wilna i Białegostoku, już po wojnie trafia do Oddziału Reumatologicznego w Cieplicach Śląskich, by stąd przejść do warszawskiego Instytutu Reumatologii, który przez tak wiele, bo 12 lat – od 1961 do 1973 roku – z powodzeniem będzie prowadzić. Tu przez 23 lata kieruje Kliniką Chorób Narządu Ruchu. Ten czas prof. Włodzimierz Brühl poświęcił nie tylko praktyce medycznej i pracy organizacyjnej, lecz także wytrwałemu zdobywaniu kolejnych stopni naukowych – co zwieńczyło uzyskanie przez niego profesury w 1973 r.

Jego wiedza i umiejętności zdobyły mu nie tylko szacunek współpracowników, lecz także uznanie tak w kraju, gdzie jego osoba uhonorowana została odznaczeniami państwowymi, jak i za granicą, gdzie został honorowym członkiem działających tam reumatologicznych towarzystw medycznych.

To niełatwe, lecz bogate w pracę, zaangażowanie i poświęcenie innym życie może stanowić wzór dla nas, którzy staramy się kontynuować Jego dzieło w czasach dzisiejszych. Czasach już nie tak dramatycznych, ale w których te właśnie cechy, które reprezentował swą osobą prof. Włodzimierz Brühl, stanowią coraz większą rzadkość, znamionującą przemijające pokolenie wielkich medycznych mistrzów. Tym silniej odczuwamy dziś stratę, jaką jest dla nas odejście Pana Profesora. I tym żywiej obraz jego osoby i jego dokonań trwać będzie w naszej pamięci.

*prof. dr hab. med. Sławomir Maśliński
dyrektor Instytutu Reumatologii*

**My – uczniowie, asystenci i współpracownicy
Profesora Włodzimierza Brühla
– nie możemy rozstać się z Nim milcząco**

Kiedy umiera człowiek tak olbrzymiej wiedzy, to dzieje się coś takiego, jak gdyby spłonęła biblioteka. Jednakże ta *biblioteka* nie spłonęła w całości. Bo właśnie do Profesora Włodzimierza Brühla można odnieść słowa Horacego: *Non omnis moriar... – Nie wszystek umrę...* Pozostały po Nim publikacje, prace naukowe, podręczniki, których był autorem, współautorem bądź redaktorem. Ale przede wszystkim pozostała wiedza, przekazana kilku pokoleniom lekarzy.

Najbliżsi współpracownicy Profesora Włodzimierza Brühla zawdzięczają Mu także zdobyte dzięki Niemu doświadczenie w zakresie krytycznej oceny i redagowania tekstu naukowego.

Te osiągnięcia naszego Profesora są owocem nie tylko Jego wielkiej wiedzy, ale także ogromnego zaangażowania, wielkiej pracy. Przywołam tu zdarzenie sprzed wielu lat. Otóż pewnego dnia, wypełnionego licznymi obowiązkami, Profesor – po zakończeniu długiego obchodu w klinice – powiedział do mnie, skarżąc się w pewnym stopniu i na samego siebie: *Niech mi Pan wierzy, kolego, mam już 50 lat i nie pamiętam takiej niedzieli, żebym nie musiał pracować.* Tak wielkie zaangażowanie, kolidujące z życiem osobistym, można by do pewnego stopnia uznać za wadę czy winę (któż z nas jest bez winy!). Ale – sięgając do określeń liturgii Wielkiej Soboty – można by to nazwać *szczęśliwą winą (felix culpa)*, gdyż dzięki niej pozostał po Profesorze, w bibliotekach i w nas, wielki dorobek Jego życia.

A w życiu tym widać szczególne ingerencje Bożej Opatrzności. Zwrotnym punktem w kalendarium biografii Profesora Włodzimierza Brühla jest Boże Narodzenie. Urodził się w wigilię świąt, a odszedł na kilka dni przed Narodzeniem Pańskim.

Doznany na wojnie w 1939 r. ciężki uraz postrzałowy nie odebrał Mu życia, chociaż pozostał trwałe i widoczne inwalidztwo, które wszakże nie upośledzało Jego zasadniczej aktywności życiowej.

W końcowym okresie życia bardzo ciężko przeżywał swoją starość oraz związane z nią choroby i ograniczenia, które spowodowały konieczność zapewnienia Mu stałej opieki pielęgniarskiej i lekarskiej. W tym celu zamieszkał w Domu Lekarza Seniora, w pokoju usytuowanym na tym samym korytarzu co kaplica, którą stale opiekuje się duszpasterz. W ten sposób Boża Opatrzność przemówiła do raczej obojętnego religijnie chrześcijanina. Po spowiedzi świętej przyjął sakrament namaszczenia chorych i przystępował do Komunii św. Chcę powiedzieć o tym przede wszystkim Jego najbliższemu, ale także wszystkim. Byłem świadkiem tych zdarzeń. Jednej z ostatnich niedziel Jego życia współuczestniczyliśmy we mszy świętej.

Drogi nasz Nauczycielu, Profesorze i Przyjacielu! Drogi Włodku!

W imieniu Twoich uczniów, asystentów i współpracowników, a także w imieniu chorych, których leczyłeś i dla których kształciłeś lekarzy, w imieniu tej całej ciżby ludzkiej, która tak wiele Ci zawdzięcza, pragnę wyrazić nasze szczerze i serdeczne podziękowanie. Wyrażę to jednym, ale bardzo serdecznym słowem:

Dziękujemy Ci!

prof. dr hab. med. Stanisław Luft